Cena 6 hal.

Nr. 42. Kraków, Wtorek 25 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Obsadzanie Czarnogóry.

Urzędowo ogłaszają dnia 24. stycznia 1916. **Wiedeń**, 25. stycznia.

Wczoraj wieczorem obsadzono Skutari.

Kilka tysięcy Serbów, którzy tworzyli miejscową załogę, cofnęło się nie wdając się w walkę.

W kierunku południowym nadto wkroczyły nasze wojska w ciągu wczorajszego dnia do Niksicz, Danilovgradu i Podgoricy.

Rozbrojenie kraju odbyło się dotąd bez starć.

W poszczególnych punktach oddziały czarnogórskie nie czekając nawet na pojawienie się naszych wojsk, złożyły już przedtem broń, aby módz wrócić do swych miejsc rodzinnych.

W innych miejscach wolała znaczna część rozbrojonych dostać się do niewoli niż powrócić jak im pozwolono do domu.

Ludność przyjęła wszędzie nasze wojsko przyjaźnie, nierzadko uroczyście.

Wykroczenia, jakie naprzykład wydarzyły się w Podgoricy, ustały jak tylko pojawił się austro-węgierski oddział.

Wschodni teren.

Urzędowo ogłaszają dnia 24. stycznia 1916. **Wiedeń**, 25. stycznia.

Nic nowego.

Wojna z Włochami.

Urzędowo ogłaszają dnia 24. stycznia 1916. **Wiedeń**, 25. stycznia.

Odparto próby nieprzyjaciela celem zbliżenia się w odcinku Lafraun i ponowny atak włoskiego oddziału na stoku Rombo.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Wielka główna kwatera ogłasza: dnia 24. stycznia 1916. **Berlin**, 25. stycznia.

Zachodni teren.

Ożywiona po obu stronach działalność artyleryi i lotnicza.

Nieprzyjacielska eskadra lotnicza obrzuciła bombami Metz, z których po jednej padły na pałac, mieszkanie biskupa i na podwórze lazaretu. Dwie osoby cywilne zabite, ośm rannych.

Jeden samolot eskadry został w walce powietrznej zestrzelony, a jadący nim wzięci do niewoli.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce i zakłady wojskowe poza nieprzyjacielskim frontem i wzięli w szeregu walk powietrznych górę..

Wschodni teren.

Na północ od Dźwińska zniszczono strzałami naszej artyleryi rosyjski pociąg kolejowy.

Bałkański teren.

Nieprzyjacielska eskadra lotnicza, która się wzniosła w powietrze na greckiem terytoryum, obrzuciła bombami Monastyr, przyczem kilku mieszkańców zginęło i odniosło rany.

Hydroplany niemieckie nad Dovrem.

W nocy z 22. na 23. bm. jeden z naszych hydroplanów obrzucił bombami dworzec, koszary i doki Dovru.

Nadto d. 23. bm. popołudniu obrzuciły bombami dwa nasze hydroplany hale lotnicze w Hougham na zachód od Dovru.

Stwierdzono stanowczo silne pożary.

Naczelne kierownictwo armii.

Położenie w Czarnogórze.

Zajścia w Podgoricy.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie naszego sztabu generalnego z dnia 24. bm. na końcu doniesienia o Czarnogórze nadmienia, że w Podgoricy przyszło do wykroczeń, które ustały za pojawieniem się pierwszych wojsk austro-węgierskich.

O ile dotąd wiadomo, wykroczenia te polegały na krwawem starciu między Czarnogórcami a Albańczykami, mieszkącymi koło Podgoricy. Znany przywódca Albańczyków Issa Boljetinac i jego syn przypłacili te zajścia życiem. Powód zajść nie jest dotąd znany. Rozmaici funkcyonaryusze czarnogórscy wyszli naprzeciw maszerujących naprzód wojsk austro-węgierskich i prosili komendanta, aby przyspieszył marsz do Podgoricy i zapobiegł gorszym jeszcze zajściom. Wojska nasze wkraczając do Podgoricy, zastały już spokój w mieście.

Nota konsula czarnogórskiego.

Bukareszt. (B. kor.) „Independance Roumaine" ogłasza według wiadomości iskrowej, otrzymanej z Lyonu notę konsulatu generalnego czarnogórskiego w Paryżu, że król Mikołaj czarnogórski i rząd czarnogórski odrzucili wszelkie warunki Austro-Węgier i w dalszym ciągu będą walczyć do ostatka.

Minister spraw zagranicznych z królową Mileną i księżniczkami w podróży do Paryża przybyli do Brindisi.

Telegram prezydenta ministrów.

Lugano. (B. kor.) Prezydent ministrów czarnogórskich Miuskovic, jak donosi „Secolo" z Paryża wystosował z Brindisi telegram do przedstawiciela czarnogórskiego w Paryżu, w którym powiedzianem jest, że Czarnogóra prowadzić będzie walkę do ostatka.

Przy królu pozostało dwóch synów. Prezydent ministrów spodziewa się, że sojusznicy w razie koniecznym użyczą Czarnogórze skutecznej pomocy, jak to już uczynili dla wojska serbskiego.

Druga nota konsula.

Lugano (B. Kor.). Dnia 21. stycznia. Drugie ogłoszenie konsulatu czarnogórskiego powtarza informacye udzielone przez prezydenta ministrów Miuskovica i jeszcze raz zaznacza, że król i jego synowie znajdują się jeszcze w Czarnogórze wśród wojska czarnogórskiego, aby zorganizować ostatnią obronę i ułatwić ewentualne opróżnienie. Miuskovic dodaje: Nasz tragiczny koniec, jak się spodziewć należy położy kres oszczerczym oskarżeniom, które nam bardziej szkodziły niż nieprzyjaciel.

Generał Martinovic.

Lugano (B. Kor.). Dnia 22. stycznia. Dzienniki włoskie stwierdzają, że generał Martinovic na czele kilku tysięcy Serbów i Czarnogórców sprzeciwia się oddaniu broni i narzucił królowi Mikołajowi swoją wolę oraz, że treść warunków pokojowych austro-węgierskich nie wywarła miarodajnego wpływu na decyzyę króla. Zresztą uznają dzienniki, że Czarnogóra nie będzie już mogła wiele zdziałać jak tylko dalej się cofnąć i liczyć na sympatye.

Król w podróży.

Lugano. (B. kor.) Dnia 23 stycznia. Doniesienie ajencyi Stefaniego z Brindisi pod datą dnia 22. stycznia w nocy. Przyjechał tutaj król Mikołaj czarnogórski ze świtą i księciem Piotrem, aby udać się do Lyonu. Ks. Mirko i trzej członkowie rządu na wyraźne życzenie wojska, które dalej walczy, pozostali w Czarnogórze.

Lugano. (B. kor.) Król Mikołej czarnogórski i ks. Piotr przybyli do Rzymu w stroju narodowym w towarzystwie 30 oficerów i 50 żołnierzy. Na dworcu kolejowym powitał ich król Emanuel i towarzyszył im do willi królewskiej „Savoya". Na dworcu kolejowym obaj królowie mieli się uścisnąć, a tłum zebrany przed dworcem miał ich oklaskiwać. Król Mikołaj ze świtą jeszcze dzisiaj odjeżdżają do Lyonu.

Odjazd do Lyonu.

Lugano. (B. kor.) Król Mikołaj czarnogórski, według doniesienia dzienników włoskich, podczas swego 7 godzinnego pobytu w Rzymie przyjął ambasadorów francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, oraz posła serbskiego. Król Wiktor Emanuel i król Mikołaj pożegnali się serdecznie, jak to było widocznem. Dwaj urzędnicy dworscy włoscy towarzyszyli królowi czarnogórskiemu do Lyonu.

Paryż. (B. kor.) Dnia 22 stycznia. Według doniesienia jednego z dzienników siedziba rządu czarnogórskiego przeniesioną została do Lyonu.

Wojsko czarnogórskie.

„Tribuna" donosi, że wojsko i naród czarnogórski narażone są na okolenie przez nieprzyjaciół. Wojsko to pod komendą generała Vukoticza rozpaczliwie walczy, aby uzyskać ku południowi połączenie z resztkami wojska serbskiego. W razie, jeżeli tego połączenia nie będzie można uzyskać, wojna w dalszym ciągu toczyć się będzie w górach, w oczekiwaniu pomocy sojuszników od strony morza dla obrony Skutari.

W Skutari.

„Idea Nazionale" twierdzi, że dowiaduje się z San Giovani di Medua, iż ks. Mirko i generał Martinowic bronią Skutari.

Zamierzone połączenie z Serbami.

Rzym. (B. kor.) Dnia 23 stycznia. Generalny konsulat czarnogórski na podstawie depeszy, otrzymanej od prezydenta ministrów Miuskovica z Brindisi podaje do wiadomości: Ponieważ w dalszym ciągu czynione są komentarze o ostatniej fazie wojny w Czarnogórze, niech będzie wolno podać do wiadomości, że wymiana oświadczeń z austro-węgierskiemi władzami wojskowemi po upadku stanowiska na Łowczynie, którego to upadku spodziewaliśmy się uniknąć, i po wmaszerowaniu do Cetynii była dla obu stron obowiązującą. W dziennikach na ogół z umysłu podano mylne oceny, ale miarodajne strony czarnogórskie będą mogły niebawem poinformować publiczność o prawdziwych wydarzeniach, które odegrały się w Czarnogórze, a które niestety publiczność bardzo źle znała. Wojska czarnogórskie w dalszym ciągu pod komendą generała Vukoticia, byłego czarnogórskiego prezydenta ministrów, walczą przeciw nieprzyjacielowi, by zjednoczyć się z Serbami.

Oświadczenia z kół wojskowych.

Lyon (B. Kor.). Dnia 23. stycznia. Doniesienie ajencyi Havasa. Generał czarnogórski Govosdenonosk(?) i porucznik Radovnic oświadczyli dziennikarzom, że podróż królowej Mileny i księżniczek czarnogórskich na morzu Adryatyckiem była pełną niebezpieczeństwa, ponieważ tylko z trudem uszedł parowiec przed nieprzyjacielskiemi łodziami podwodnemi i samolotami.

Potwierdzają oni, że usposobienie wśród wojska czarnogórskiego jest wyborne, a stratę Łowczynu przypisują wyłącznie brakowi amunicyi i środków żywności. Wprawdzie odbyły się rokowania w sprawie zawieszenia broni ale to tylko w tym celu, aby król ze swoimi oboma synami mógł do ostatniej chwili pozostawać przy wojsku i zorganizować ostatni opór.

Głosy dzienników berlińskich.

Berlin (B. Kor.). W sprawie oświadczenia Czarnogóry jakoby propozycya pokoju była tylko manewrem pozornym pisze „Lokal Anzeiger" pod tytułem „Dokument chytrości" między innemi co następuje: Że wybornie obmyślony podstęp wojenny w wyniku wojskowym kampanii austro-węgierskiej nie może niczego zmienić dowodzi sprawozdanie naszych sprzymierzeńców. Zdaje się więc, że pozorne rokowania nie powstrzymały marszu austro-węgierskiego i że komedya, którą Cetynia uważała za stosowną odegrać pozostała bezużyteczną.

„Taegliche Rundschau" pisze: Sukces naszych sprzymierzeńców pozostanie w mocy nawet w tym wypadku, gdyby byli zmuszeni poświęcić jeszcze kilka tygodni dla całkowitego oczyszczenia Czarnogóry. Nikita zaś pozbawił się łagodnych warunków, któreby prawdopodobnie zostały mu przyznane.

„Post" pisze: Jeżeli Czarnogóra ma tak dziwne pojęcie o zwyczajach i regułach przyzwoitości, przestrzeganych zwykle przez narody prowadzące wojnę, to nie można się dziwić, jeżeli Austro-Węgry przy przyszłych rokowaniach pokojowych zażądają wykluczenia tego karłowatego państwa, którego egzystencya tak długo zagrażała pokojowi europejskiemu. Na razie miecz austro-węgierski ma jeszcze coś do powiedzenia a z pewnością nie będzie on lekkim.

Wypadki wojenne

Niezależnie od stanu układów dyplomatycznych wypadki wojenne rozwijają się w Czarnogórze w dalszym ciągu korzystnie dla armii austro-węgierskiej i to zarówno w odcinku północnym jak południowym.

I tak według dzisiejszego doniesienia urzędowego zajęto w ciągu 23. bm. w głębi kraju miejscowości Niksić (40 km od zachodniej granicy), bardziej na południe w dolinie rzeki Zety położony Danilovgrad (25 km od granicy) i wreszcie najznaczniejszą osadę w Czarnogórze Podgoricę (40 km od granicy). Zajęcie tych punktów dokonało się bez walk, gdyż ludność męska albo złożyła broń albo jak sądzić można częściowo wycofała się ku południowi.

Niemal równocześnie dokonały inne oddziały armii zajęcia obu najważniejszych portów czarnogórskich Antivari i Dulcigno. Wypadek ten nie posiada wprawdzie dla floty wojennej austro-węgierskiej większego znaczenia, gdyż Antivari, osada licząca około 1500 mieszkańców, ma port płytki, a jako taki dla większych statków nieprzydatny, a oba porty w Dulcigno, jakkolwiek głębsze posiadają niedogodny dojazd, utrata ich oznacza jednak dla Czarnogóry niepowetowaną szkodę, gdyż w obu tych punktach koncentrował się zarówno dowóz jak i wywóz czarnogórski. Strata będzie zaś tem dotkliwszą, że posiadanie ich okupiła Czarnogóra krwawemi ofiarami przy zdobywaniu ich na Turkach w 1878. r. i pozyskała ostatecznie po wielkich zabiegach dyplomatycznych, popartych przez Niemcy i Francyę.

Najpoważniejszym sukcesem armii austro-węgierskiej na bałkańskim terenie wojennym jest bezsprzecznie obsadzenie Scutari, położonego w urodzajnej dolinie i liczącego około 20 tysięcy mieszkańców.

Tę albańską miejscowość zajęły wojska czarnogórskie jeszcze na początku wojny a król Nikita miał prawo cieszyć się z tego od dawna upragnionego nabytku. Posiadanie to było jednak bardzo krótkotrwałem; w chwili obecnej brakło nawet sił do jego obrony, gdyż według dzisiejszego doniesienia urzędowego, musiała miejscowa załoga serbska, rzekomo pod wodzą jenerała Martinovica chronić się odwrotem w dzikie góry Albanii.

Z miasteczek w Królestwie.

Z włocławskiego. — Ludność Zakroczymia. — Echa wysiedleń. — W Miechowie i okolicy. — Sokołów i żydzi.

Z włocławskiego. Burmistrzem miasta Nieszawy mianowano p. Józefa Nocińskiego z Torunia. Obowiązki sekretarza objął p. Stanisław Krzesiński, b. urzędnik biura powiatowego w Nieszawie. Do czasu wybuchu wojny Nieszawa liczyła 4000 ludności. Obecnie zaledwie 2168 osób. Niema w mieście lekarza, mieszkańcy zmuszeni są udawać się po poradę lekarską do Włocławka lub Aleksandrowa, co pociąga za sobą koszta, a w wielu wypadkach ta pomoc lekarska przybywa za późno. Akta rejentalne kupna i sprzedaży prowadzone są w Nieszawie w języku polskim.

Z Zakroczymia piszą do „Kuryera Płockiego": Zakroczym, położony wśród fortyfikacyi modlińskich, liczy obecnie 500 ludności (przed wojną 8000). Ludność składa się z mieszczan, trudniących się przeważnie rolnictwem. Rekwizycye, ruchy wojsk, prace fortyfikacyjne i masowe wysiedlanie ludności (w lipcu r. ub. i w sierpniu zesz.) przyczyniły się do zupełnego zubożenia. Dwa zbiory z pól przepadły, inwentarz żywy uległ wytrzebieniu. Drugi element — to właściciele domów, zupełnie prawie pozbawieni pochodów od czasu ogłoszenia mobilizacyi, od samego bowiem początku wojny wszystkie domy i budynki z Zakroczymia zostały zużytkowane na różne cele, związane z wojną. Bezpośrednie sąsiedztwo Zakroczymia z linią bojową było przyczyną ruiny wielu domostw i siedzib ludzkich (w wielu domach nawet znaku z podłóg nie pozostało). Trzeci element ludności z Zakroczymia — to drobni pośrednicy przy dostawach wojskowych, robotach fortyfikacyjnych i innych, którzy z chwilą rozpoczęcia operacyi pieniężnych na wielką skalę zostali bez zajęcia. Czwarty element stanowią robotnicy, utrzymujący się do czasu zajęcia twierdzy z robót fortecznych, dziś pozostający przeważnie bez pracy. Te dwie ostatnie kategorye stanowią przeważający kontyngent mieszkańców.

W lipcu r. z. po ogłoszeniu mobilizacyi, władze rosyjskie wydały rozkaz natychmiastowej ewakuacyi miasta. Skutek tego był taki, iż wszyscy mieszkańcy, obawiając się o los wysiedlonych, opuścili Zakroczym. Rozkaz ten został ogłoszony równolegle z rozkazem o rekwizycyi wszystkich koni w okolicy. Jednocześnie też wszelki ruch kolejowy i nawigacyjny został dla publiczności wstrzymany. Wysiedlani wybierali się zatem pieszo, zabierając to tylko ze swego dobytku, co zdołano wziąć na plecy. Takie wysiedlanie powtórzyło się raz jeszcze przed oblężeniem Modlina w sierpniu r. b. z większą jednak bezwzględnością i większemi stratami dla wysiedlonych, gdyż w czasie jeszcze ich obecności kozacy wraz z żołnierzami poczęli rabować sklepy i plądrować po mieszkaniach. To, co pozostało po kozakach, rozgrabiła spędzona przez Rosyan do miasta ludność z okolic, spalonych wskutek działań wojennych, która straty, zadane przez Rosyan, chciała powetować grabieżą, zabierając literalnie wszystko, nawet drzwi i okna z domów. Wobec tego rodzaju przeżyć i doświadczeń losu materyalny stan ludności Zakroczymia jest bardzo ciężki. W dodatku zjawiły się różne choroby, mające nawet charaktęr epidemii. W Zakroczymiu jeszcze za rządów rosyjskich zorganizowano Komitet obywatelski. Po rozwiązaniu C. K. O. naczelne kierownictwo nad Komitetem obywatelskim w Zakroczymiu objął komendant.

Z Miechowa piszą do „Kuryera Warsz.": W mieście wyłamano prawie wszystkie parkany drewniane, rozwalono niektóre budynki pomniejsze i ściany, liczne ule w sadach; mnóstwo drzew w ogrodach i parku sąsiednim porąbano na opał do pieców i pod kotły kuchenne. Wnętrza domów mieszkalnych zniszczone są bardzo; w niektórych mieszkaniach i lokalach szkolnych były chwilowo urządzone stajnie. Dużo mebli drewnianych porąbano na opał, dużo też rozkradziono. Mnóstwo zboża w snopie niemłóconego zmarnowano w gnoju, ścieląc je pod konie po stodołach i szopach.

Oziminy w r. 1914 w znacznej części stratowane i zniszczone pod miastem i w okolicy. Dopiero na wiosnę r. z. w części naprawiono to zniszczenie, obsiewając pola na nowo. Na szczęście urodzaj zeszłoroczny zbóż i jarzyn, mianowicie ziemniaków, pomimo suszy długotrwałej, był nie zły. Mimo to drożyzna mąki i chleba jest nadzwyczajna. Czasami nawet brak było chleba zupełnie i musiano wypiekać go prywatnie po domach. Doraźni spekulanci, korzystając z zamętu, podnoszą coraz bardziej ceny, które już kilkakrotnie przewyższają dawniejsze.

Zakłady przemysłowe w Miechowie i okolicy ucierpiały też bardzo lub całkiem upadły, jak: cegielnie, kaflarnie, pracownie rolniczo-mechaniczne itp. Nowy młyn elektryczny za miastem zgorzał; ocalała w nim tylko elektrownia, oświetlająca miasto. Stary młyn elektryczny ocalał i jest czynny obecnie. Pracownie rękodzielnicze, jak: kuźnie, ślusarnie, stolarnie, szwalnie krawieckie, szewskie itp., mimo chwilowych zastojów i szkód poniesionych prosperują nie źle, bo mogą podnosić ceny swoje w miarę wzrastania drożyzny ogólnej i cen materyałów. Jarmarki, czyli targi miejskie, dawniej dwutygodniowe, po uspokojeniu obecnem, w ostatnich czasach ustaliły się regularnie co tydzień, ale są mniej ożywione i nie tak gromadne. Sklepy współdzielcze ze skórami szewskiemi, tkaninami i wyrobami żelaznymi, należące do Stowarzyszeń udziałowych: „Zgoda", „Nadzieja" i „Młot", mają znaczne obroty.

Z Sokołowa (gubernia Siedlecka) donoszą następujące szczegóły: Na 10.000 ludności jest 8000 żydów, czyli 80 proc. (niedawno w Sokołowie było 60 proc. żydów). Domy są nieuszkodzone. Kozacy przed wyjściem rabowali w sklepach, zabili 6 żydów i zranili 40. Milicya składa się z 40 osób, w czem 20 żydów. Stan ekonomiczny opłakany. W Sokołowie przebywa przeszło 100 bezdomnych żydów z Pińska.

Organizacya opieki nad dziećmi.

Opiekę nad chłopakami wałęsającymi się po wsiach i miasteczkach bez zajęcia i kierunku pedagogicznego, uważać należy za jedną z najbardziej palących kwestyi doby obecnej. Młodzież ta należycie pokierowana może w wysokiej mierze przyczynić się do dobrobytu, do rozwoju przemysłu i handlu w kraju. Pozostawiona nadal swemu smutnemu losowi zagraża po prostu spokojowi i stworzy najgorszego typu proletaryat. Jakkolwiek i mała dziatwa, zamieszkująca miejscowości, które przeżywały czasy inwazyi, została zdemoralizowaną, to jednak dzięki wielkiej plastyczności umysłu dziecka, zatarcie wrażeń i zapomnienie nastąpiło u niej dużo łatwiej i szybciej, niżli u młodzieży starszej, u której z obrazami złączyło się zrozumienie znaczenia obrazów. Młodzież wzięła lekcye nietylko tego, co nazywamy zepsuciem moralnem, ale ponadto przywykła do życia próżniaczego bez troski o jutro, do życia sytnego w chleb i mięso, w słodycze i tytoń, do nazywania swojem wszystkiego, co się „zdobyło".

Pod koniec grudnia przez przeciąg dni dziesięciu, miałam pod opieką około 30 chłopaków w wieku 11—17 lat z powiatu niskiego. Wśród nich zaledwie kilku umiało dobrze czytać i rozumieli, co czytali. Kilku innych wprawdzie czytało, ale aby rozumieć musieli czytać głośno. Reszta, mniejwięcej połowa, albo znała tylko litery, albo i liter prawie nie znała. Wszyscy natomiast, nawet najmłodsi polowali na ulicy na niedopałki papierosów, upominali się ciągle o kiełbasę i słoninę. Duże rozleniwienie, ciągłe wykradanie sobie nawzajem różnych rzeczy, zupełny brak najprymitywniejszych przyzwyczajeń hygienicznych i kulturalnych dopełniały całości gorszej strony obrazu. Natomiast większa niż u młodzieży, sfer inteligentnych szczerość, prawdomówność, poczucie wdzięczności i wrażliwość na dobre słowo, oto cechy dodatnie ich charakteru. Ponadto u wszystkich niemałbyło pragnienie nauczenia się czegoś pożytecznego, przedewszystkiem rzemiosła. Przeważnie marzyli o nauczeniu się szewstwa. Można było całą tę, na pozór zupełnie niesforną gromadę trzymać godzinami całemi w spokoju, jeśli się im opowiadało o zakładach i szkołach rzemieślniczych, lub o czemś będącem w związku z ich gorącemi pragnieniami. Oznak głębiej tkwiące-

go zepsucia moralnego, nie zauważyłam. Sprośna piosenka cichła natychmiast, po zwróceniu uwagi na niestosowność takich śpiewów. Co do uczuć religijnych, to odmawianie krzykliwe, monotonne i apatyczne pacierzy rannych i wieczornych było może jedyną oznaką przynależności ich do Kościoła. Brak porządnego ubrania uważali za powód, wykluczający przyjście na Mszę św..

Z grupy 30 chłopaków, 13 zostało umieszczonych w zakładach dla młodzieży rzemieślniczej, inni powrócili tam, skąd przyszli, dzieląc dalej nędzę rodzin i być plagą matek, a często i gminy. Zmusić tych chłopaków do roboty na roli, mógłby tylko ojciec jeśli powróci z wojny. Kobiety nawet nie próbują ukrócić samowoli synów, ubezwładnione przeświadczeniem, że „dyć to rzecz chłopa, ojca, — matka byle pacierza nauczyła“. Jedna z wieśniaczek powiedziała mi, że rzeczą chłopów pracować na roli, a panowie to powinni wyuczyć ich dzieci wszelakiej mądrości. Miała najzupełniejszą słuszność. Słowa tej prostej wieśniaczki powinno sobie wziąć do serca społeczeństwo i pomyśleć o nauczaniu i wychowaniu tych całych zastępów młodzieży. Bo rodzice ich, a raczej matki pozostałe w domu, nie wiele nauczyć ich mogą.

Wobec tego, że z niektórych wsi nadchodzą wieści, że chłopcy myślą o tworzeniu „band zbójeckich“, — sprawa się opuszczoną młodzieżą jest sprawą nieciepiącą zwłoki. W miastach i miasteczkach jest dużo majstrów, którzy bardzo chętnie przyjęliby chłopaków na naukę, ale nie na mieszkanie i żywienie. Należałoby co prędzej przystąpić do tworzenia burs i zakładów dla młodzieży rzemieślniczej. Zapobiedz marnowaniu się dalszemu, choć części młodzieży można, gdyby rodziny zamożniejsze po miastach i miasteczkach biorąc tych chłopaków, dając im utrzymanie, a posyłając na naukę do rzemieślników. Nie ulega żadnej wątpliwości, że lepszem jest skupienie tej młodzieży pod opieką i dozorem ludzi zawodowo, pedagogicznie przysposobionych dla chłopaków, u których zepsucie jest większe, których towarzystwo może źle wpłynąć na innych trzeba utworzyć domy poprawy.

Piszę to wszystko w tem głębokiem przeświadczeniu, że i środki i ludzie do wykonania pracy tej się znajdą, jeśli całe społeczeństwo uświadomi sobie potrzebę powyżej omówione.

Julia Benoni Dobrowolska.

Korfu.

Urodzajna, zielenią spowita wyspa Korfu dała obecnie przytułek niedobitkom armii serbskiej; przebywa tam również część rządu serbskiego z prezydentem Pasiczem na czele. Według zapowiedzi urzędowej pobyt wojsk serbskich będzie tylko chwilowy, po wypoczynku mają one ponownie przejść do linii bojowej.

Czy jednak z tą chwilą skończy się także okupacya wyspy przez entente?

Korfu zajmuje 719 km. kw. powierzchni i jest znakomicie zagospodarowane, gdyż od 1864. r. kiedy to zostało przyznane Grecyi, zażywało błogosławieństwa pokoju. Jako wyspiarska stacya klimatyczna o przeciętnej ciepłocie + 17° C ściągało w ostatnich dziesiątkach lat liczne rzesze turystów i ozdrowieńców, co nader dodatnio wpływało na miejscowe stosunki handlowe, przemysłowe i rolnicze. Położona w północno-wschodniej części wyspy jej stolica K e r k y r a (30 tys. mieszkańców) jest ruchliwą siedzibą władz, konsulatów i szkół, między niemi gimnazyum w miejsce dawnego uniwersytetu (1823—1865). Posiada też dwie katedry, kilka teatrów, kilka lecznic i domów zdrowia. O godzinę drogi na południe znajduje się tam na wzgórzu Gasturi słynne Achilleon, dzieło budowniczego Raffaela Carito, piękna budowla renesansowa, wzniesiona przez cesarzową austr. Elżbietę (1890—91). z pomnikiem Henryka Heinego. Od 1907. r. właścicielem jej jest cesarz niemiecki.

Z wyjątkiem południowej skalistej kończyny jest kraina ta bardzo urodzajną i słynie z hodowli winnej latorośli, oliwek i innych południowych owoców; wywóz roczny dochodzi do wartości 2 i pół mil. franków rocznie.

Barwne są dzieje Korfu.

Najstarsze podania miejscowe mówią o Heraklesie, Argonautach, Medei, uchodźcach Trojanach, Odysseusie, Feakach i innych. Ci wszyscy albo rzekomo stąd ród swój wiedli, albo schronienia szukali, albo kary cierpieli. W rzeczywistości wiadomem jest jednak, że Korfu, starożytne Kerkyra, jest kolonią koryncką z 734. r. przed Chr. Kolonia ta z biegiem czasu zakwitła i dała początek dalszym tworom jak Valona i Durazzo. Z powodów, bliżej nieznanych nastała później niezgoda między kwitnącą kolonią a jej macierzą Koryntem i już w latach 625—585 przyszło między niemi do otwartej wojny, zakończonej zwycięstwem metropolii. Stosunki pozostały jednak odtąd zawsze naprężone, a nowa wojna z 434—432. r. miała to wielkie dziejowe znaczenie, że stała się zarzewiem do ogólno-greckiej t. z. peloponeskiej wojny, w czasie której Ateny stanęły po stronie kolonii a Sparta oświadczyła się za Koryntem. Bratobójcza walka sprowadziła oczywiście dalszy upadek, a wewnętrzne niepokoje i starcia między możnowładczą szlachtą a demokracyą, chwilowa inwazya piratów liburneńskich, pożogi i grabieże przemieniły w pustkowie opływającą dawniej w dostatki ziemię rzekomych Feaków.

W r. 229. Rzym objął tu władanie. Bywali tu Germanikus i Nero, który tańczył przed ołtarzem Zeusa.

Za Rzymianami przyszli Germanowie i Hunowie. Belizaryusz i Narses spustoszyli resztę; na ruinach stanęli w 1081. r. Normanowie pod wodzą Guiskarda i Bohemunda i dzierżyli tę tak ważną placówkę w wejściu do Adryatyku dłużej niż wiek cały po ich dni 1203. r. Odtąd poczynają działać wpływy włoskie. Jawi się najpierw doża Dandolo z 48 okrętami i wypędza normandzką załogę; w 1267. dokonuje podboju wyspy Karol Anjou, 1386 Wenecya odzyskuje posiadanie. Toczą się ciągłe walki zwłaszcza odkąd Turcy występować poczynają na widownię, długi czas Wenecya jest jednak zwycięską. Nastaje okres odbudowy ruin; powstają malownicze budowle, podnosi się rolnictwo, pokój darzy szczęściem.

W r. 1797. wjechały do przystani pierwsze statki francuskie armii zwycięskiej Napoleona, a pokój w Campo Formio przydzielił Korfu zwycięskiej Francyi. Od r. 1864. przyłączona do Grecyi jako posiadanie neutralne, dzisiaj jest podstawą działań wojennych floty angielskiej i francuskiej.

Czy kroci w faktyczne posiadanie Grecyi?

Głosy dzienników w państwach entente idą w tym kierunku, że Korfu jako położone u wstępu do morza Adryatyckiego w chwili obecnej nabiera wyjątkowego znaczenia militarnego. O ile bowiem stanie się punktem postawowym floty entente, to stanowić będzie o wolności Adryatyku. Stąd wniosek, że sprowadzenie tamże rozbitków serbskich przez entente jest tylko pozorem, dla ukrycia właściwego celu, jakim jest chęć zagrożenia władania austro-węgierskiej floty na Adryatyku.

KRONIKA.

Wykłady „Eleuteryi“. „O ile tocząca się wojna wpływa na wzrost alkoholizmu i chorób wenerycznych, zwiększając przez następne tych wrogów ludzkości?“. Na temat powyższy, w dzisiejszych czasach wojennych tak ważny i aktualny wygłosi prof. Emil Wyrobek dwa wykłady w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1. parter (obok plant). Pierwszy odbędzie się we wtorek 25. stycznia o godzinie 6 wieczorem — drugi w czwartek 27. stycznia o tejsamej godzinie. — Po wykładach dyskusya. (Dla młodzieży szkolnej wstęp na te dwa wykłady wyjątkowo wzbroniony). Bilety wcześniej do nabycia w księgarni K. Wojnara (Szewska 20.) po 20 hal. i 1 K.

Nowe ceny maksymalne cukru. Namiestnictwo galicyjskie ogłosiło dnia 16. b. m. rozporządzenie, ustanawiające w handlu cząstkowym nowe ceny maksymalne cukru z dniem 1 lutego b. r.

W obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie ceny te będą następujące: a) jeśli sprzedaż nie odbywa się w oryginalnem opakowaniu: 1 K 3 hal. za kilogram wszystkich sort rafinowanego cukru z wyjątkiem cukru kostkowego na który ustanawia się cenę maksymalną 1 K 5 hal. za kilogram; b) w oryginalnem opakowaniu za 1 kilogram: duże głowy 98 hal., głowy ponad 3 kg. 99 hal., głowy poniżej 3 kg. 1 K 1 hal., kostki w kartonach 1 K 1 hal., kostki w skrzyniach 1 K 1 hal., mączka w workach po 25 kg. i 50 kg. 1 K 1 hal., grysik w workach po 25 kg. i 50 kg. 1 K 1 hal.

W miejscowościach, oddalonych od stacyi kolejowej więcej niż 5 km. a mniej niż 20 km. może być do podanej ceny doliczony dodatek 2 hal. na 1 kg., przy odległości powyżej 20 km. 4 hal. na kilogramie.

Odbiór i szacowanie gumy. W dniu 25. stycznia b. r. t. j. we wtorek rozpocznie swoje czynności komisya dla odbioru i oszacowania gum automobilowych zajętych dla celów wojskowych. Komisya urzędować będzie w dawnym lokalu w głównym gmachu magistratu przy ul. Poselskiej na parterze. Właściciele zajętych gum winni zgłosić się u Przewodniczącego Komisyi w dniu 25 stycznia b. r. o godzinie 9 przed południem, a to celem podpisania protokółów oraz celem odebrania kwitów rekwizycyjnych.

Ktoby jakiekolwiek gumy automobilowe, objęte rekwizycyą miał jeszcze w swojem posiadaniu, winien je bezzwłocznie pod rygorem kar przewidzianych w ustawowych przepisach zgłosić w Wydziale V c magistratu, ewentualnie przy Komisyi.

Przyspieszenie pociągów. W jednym z ostatnich numerów swojego urzęd. organu podała Komenda twierdzy zarządzenie, mające na celu przyspieszenie pociągów kolejowych. Według urzędowych doniesień, wielkie dotychczasowe opóźnienia pociągów osobowych i pospiesznych miały przyczynę w zabieraniu po stacyach bardzo ciężkich wojskowych pakunków podróżnych. Dla uregulowania ruchu Komenda ustanowiła najwyższą wagę pakunków podróżnych (ubrań i bielizny) przy pociągach pospiesznych do 150 klg., przy pociągach osobowych do 300 klg.

Z teatru. Grana w niedzielę po raz pierwszy komedya „Czwórka“, autorów wiedeńskich Geyera i Franka, wywołała zdziwienie i niesmak. Gruby problem erotyzmu, nimfomania kobiety, która „rekwiruje“ aż trzech mężczyzn dla swojego użytku równocześnie, jest tematem tej komedyi o akcyi beznadziejnie jałowej, irutującej arogancyą, nieudolnością techniczną i brakiem dowcipu. Rzecz jasna, że i artyści i publiczność, kierując się instynktem samozachowawczym, jednako odnieśli się do sztuki, będącej poważnym minusem naszego teatru. Oby losy uchroniły scenę krakowską przed takimi gośćmi z Leopoldstadu...

Materyały budowlane dla odbudowy kraju. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam: Żądane przez władze kolejowe potwierdzenia oddawczej stacyi, że przesyłka zwiezioną została ze stacyi oddawczej furmankami lub torem przemysłowym połączone były nieraz dla stron z pewnemi trudnościami. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła tedy kroki o zmianę powyższego warunku przy załatwianiu reklamacyi o dodatkowe stosowanie ulgi taryfowej dla materyałów, sprowadzonych do odbudowy kraju.

Dzięki przychylnemu stanowisku c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie zmieniono przepis powyższy o tyle, że dochodzenia, czy materyał sprowadzony zwieziony został ze stacyi oddawczej furmankami lub torem przemysłowym, będą odtąd przy załatwianiu reklamacyi przeprowadzane z urzędu.

Wspólna adoracya Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się dnia 26. stycznia b. r. od godziny 7 do 8 wieczór w kościele XX.. Misyonarzy na Stradomiu na którą uprasza się o łaskawe przybycie szczególnie mężczyzn. — Arcybractwo adoracyi.

Z Zakopanego. Dnia 1 lutego br. odbędzie się tu artystyczny wieczór kabaretowy, w którym udział wezmą pp. Adolfina Zimajer, Bończa Trojanowski, Leonard, Szmyd i i. Publiczność bawić będą muzyka, monologi i piosnki, z których niejedna zapewne pisana na tle miejscowem, wyrobi sobie trwałą aktualność.

Poszukuje się Amerykanów“. Pewne pismo brazylijskie wychodzące w Santos, zamieszcza następujące ogłoszenie: „P o s z u k u j e s i ę A m e r y k a n ó w, d l a j a z d y n a a n g i e l s k i c h o k r ę t a c h p r z e z s t r e f ę w o j e n n ą“. Zarazem zamieszcza pismo ilustracyę angielskiego okrętu handlowego „Royal Mail“, z 5 wielkiemi działami na pokładzie.

Amerykańscy pasażerowie odgrywają jak wiadomo w walce łodzi podwodnych wybitną rolę, polegającą na tem, iż utonięcie każdego Amerykanina wywołuje wymianę not, naprężenie i groźbę wojny między państwami centralnemi a Stanami Zjednoczonemi, — jak to zresztą wykazuje sprawa „Arabica“, „Ancony“ i in. Donosi o tem wiedeńska „Rundschau“.

† Helena ze Stawarskich Szczerbińska.

Skończyło się życie zacne, pełne poświęcenia, ofiarności i ukochania sztuki, która miała wypełnić wszystkie braki ludzkiego szczęścia. Artystką zaiste była śp. Helena Szczerbińska. Mało kto znał ten talent bogaty pianistki, której światem całym było grono uczenic, przyjaciół i rodziny. Siała naokół pogodę, dobroć i słodycz anielskiego usposobienia, własne bóle i żale kryła przed oczyma ludzi. Żyła dla drugich, nie upomniała się nigdy o własne prawa. Odeszła niemal niespodzianie, tając cierpienia, które długo ją nękały. Pamiętać będziemy ją trwale, jak trwałemi były uczucia przyjaźni, któremi przykuwała do siebie każdego. R. i p.

Z. J.

Na Bałkanie.

Mylne wnioski.

Berno Szwajc. (B. Kor.). Rozmowa króla greckiego z przedstawicielem „Associated Press“ poruszyła wielce umysły w Paryżu. Wszystkie dzienniki dziwnym sposobem z tej rozmowy wyciągają ze specyalnem zadowoleniem wniosek, że król nie wierzy już w zwycięstwo Niemiec.

Blokada Grecyi.

Syrakuza (B. Kor.). Dwa greckie okręty „Christoforis“ i „Athanasie“ zostały przytrzymane i odprowadzone. Okręt „Athanasie“ miał na pokładzie 3.300 ton żyta z Ameryki przeznaczonego do Pireus.

We Włoszech.

Narady w sprawie Albanii.

Lugano. (B. kor.) Minister spraw zagranicznych S o n n i n o odbył wczoraj konferencyę z ministrem wojny, a następnie razem z ministrem wojny i ministrem marynarki dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów, na której był także, jak się zdaje, obecny C a d o r n a.

Jak słychać, na konferencyach tych omawiano sprawę pozostania włoskich wojsk w Albanii jakoteż rzeczy potrzebne dla ich zabezpieczenia.

Przybycie serbskich posłów.

Rzym. (B. kor.) Przybyło tu z Brindissi na jednotygodniowy pobyt 70, a według drugiej wersyi 30 serbskich deputowanych.

Koło Polskie.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat Sekretaryatu Koła polskiego. Dnia 22. stycznia odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem prezydent Biliński udzielał wyjaśnień co do stanu spraw bieżących i przebiegu konferencyi odbytych z rządem.

Dnia poprzedniego zebrali się w biurze prezesa członkowie prezydyum posłowie Abrahamowicz, German, Głąbiński i Kędzior, gdzie przy współudziale hr. Agenora Gołuchowskiego jako delegata członków Izby panów zasiadających w komisyi politycznej Koła polskiego przeprowadzono poufne narady w sprawie rokowań prezesa Koła polskiego z prezesem N. K. N., poruczone im w myśl uchwał komisyi politycznej z dnia 20. grudnia 1915. co do rozgraniczenia kompetencyi. Z powodu nieobecności prezesa Jaworskiego nie nastąpiło jeszcze ostateczne sformułowanie wniosków dla komisyi politycznej, lecz po jego wyzdrowieniu odbędzie się ponowne poufne zebranie w tymsamym składzie poczem ustalony zostanie termin posiedzenia komisyi politycznej.

Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socyalno-demokratycznych dotychczas nie nastąpiło.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Francya.

Saloniki (B. Kor.). Dnia 23. stycznia. Doniesienie ajencyi Havasa: Francuska eskadra powietrzna złożona z 45 jednostek ostrzeliwała dzisiaj rano Monastyr i spowodowała znaczne szkody na dworcach, w koszarach i na liniach kolejowych, oraz w obozie municyjnym.

Wojska austro-węgierskie i bułgarskie zajęły B e r a t. Bułgarzy maszerują ku Valonie, austro-węgierskie wojska ku Durazzo, gdzie Essad basza koncentruje swoje wojska.

(B e r a t, w południowej Albanii, około 50 km od wybrzeża Adryatyku. Przyp. Red.).

Anglia.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera donosi, że zaraz popołudniu nastąpiły dwa ponowne ataki lotnicze nieprzyjacielskie na wschodnie wybrzeże Kent. Atakujący lotnicy zostali przyjęci strzałami i zniknęli ścigani przez hydroplany i samoloty armii.

Szkoda nie została wyrządzoną i nikt nie został trafiony.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25. stycznia)

Telegramy monarchów.

Wiedeń. (B. kor.) Przy sposobności nadania królowi bułgarskiemu godności austro-węgierskiego marszałka polnego wystosował król F e r d y n a n d do cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a telegram, w którym za ten nowy, zupełnie niezasłużony dowód cesarskiego uznania prosi o przyjęcie wyrazów wdzięczności, poczem powiada: Tesame uczucia, jakie przed 35 laty wówczas podporucznikiem przez cesarza zamianowanego młodzieńca ożywiały, napełniają i teraz jego do uświęconej osoby cesarza w dziecinnej wierności oddane serce, które teraz tem żywiej bije, o ile że ówczesny jego władca wojenny, a obecnie sprzymierzeniec, nadał mu wojskową godność w swej sławnej, uwieńczonej pełną chwały tradycyą armii.

Cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, iż król przyjął tak radośnie ten znak jego wiernej przyjaźni i szczerego podziwu dla sprzymierzonego naczelnego wodza pełnej chwały armii bułgarskiej i dziękuje królowi serdecznie za zapewnienia dochowanego od młodości, pełnego miłości, przywiązania do cesarza i jego armii.

Sprostowanie.

Chrystyania (B. Kor.). W sprawie wiadomości jednego z dzienników berlińskich jakoby ministrowie spraw zagranicznych trzech państw skandynawskich mieli się spotkać w ciągu lutego w Sztokholmie dla omówienia zarządzeń z okazyi zaostrzenia blokady angielskiej oświadcza norweskie biuro telegraficzne, że rząd norweski nie wie nic o podobnym zjeździe.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera turecka donosi:

Front k a u k a z k i: W centrum ogień artyleryi bez znaczenia, na prawem skrzydle starcia kawaleryi.

Piotr Carp we Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Były prezydent rumuńskiego gabinetu Piotr C a r p przybył tu.

W sprawie zasiłków wojennych.

Budapeszt. (B. kor.) W sejmie węgierskim pos. H u s a r zgłosił wniosek, według którego w s p a r c i a w o j e n n e d l a w d ó w po poległych żołnierzach mają być wypłacane nie jedynie przez 6 miesięcy, ale p r z e z c a ł y c z a s t r w a n i a w o j n y.

Robotnicy za wojną.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Związek narodowy robotników dokowych, jedno z najpoważniejszych stowarzyszeń angielskich, wypracował rezolucyę, która przyjdzie pod obrady na środowem zgromadzeniu. Rezolucya oświadcza się przeciw wszelkiemu sposobowi trwałego militaryzmu, uważa jednakże obecne postępowanie rządu angielskiego za wytłumaczone przez wojnę.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI.

Zemsta.

Młodzieniec ów, z którym żona Wichrowskiego uciekła za granicę, był bardzo przystojny — tę sprawiedliwość należało mu oddać. Wysoki, szczupły brunet o powłóczystych oczach i energicznym a równomiernym miękkim wyrazie twarzy, nosił zarost a la książę Józef Poniatowski i jeśli mu co można było zarzucić, to to może, że zbyt wyraźnie charakteryzował się na księcia Józefa. Wichrowski znał go bardzo mało, widział go parę razy zaledwie i lubiał, bo Marjewicz (tak się młodzieniec ów nazywał) pomimo pewnej przesady był naogół sympatyczny. Poznali się na przyjęciu u wspólnych znajomych, po którem Marjewicz złożył Wichrowskim wizytę, następnie jednak, mimo że doznał bardzo życzliwego przyjęcia przestał przychodzić. Spotykając go parę razy na mieście, Wichrowski zawsze po parę słów z nim zamieniał i zapraszał, Marjewicz przyrzekał przyjść, dziękował z przesadną nawet wdzięcznością, jakgdyby czuł się wyjątkowo względami Wichrowskiego zaszczyconym, ale nie przychodził. Wichrowski doszedł do wniosku, że w gruncie rzeczy byłto jeszcze bardzo niewyrobiony i nieśmiały młodzieniec. Potem stracił go z oczu, przez jakieś dwa miesiące ani razu nie widział, co uświadomił sobie zresztą dopiero po fakcie — gdy pani Marylka uciekła z Marjewiczem za granicę.

Stało się to tak niespodziewanie i nieoczekiwanie, że Wichrowski w pierwszej chwili był tylko oszołomiony — przytłoczyło to w nim wszystkie inne uczucia. Wiedział, że w pożyciach małżeńskich zdarzają się takie katastrofy, był nawet bardzo pod tym względem dla kobiet pobłażliwy, co szczerze i najzupełniej harmonizowało z jego ogólnemi liberalnemi poglądami na życie, a zwłaszcza z szerokiem pojmowaniem natury ludzkiej, ale wszystkie te fakty, o których zdarzało mu się mówić, słyszeć albo poprostu nawet czytać, były inne. Miały jakieś upozorowanie i wewnętrzną logikę, która w rezultacie doprowadzała do tego że stawały się koniecznemi, podczas gdy cały ten romans i ucieczka Marylki była czemś wyjątkowem, oderwanem od życia; przez to nabierała cech nieokreślonej potworności.

Wichrowski nie potrzebował analizować swoich uczuć, aby zdać sobie sprawę, że najmniej ze wszystkiego dotknęła go strata żony. W stosunku ich uczucia oddawna już nie odgrywały żadnej roli, w ostatnich czasach nawet małżeństwo poczynało Wichrowskiemu ciężyć i wyraźnie już prawie uświadamiał sobie, że jednak do końca życia z Marylką nie dotrwają. Po ucieczce jej więc próbował wmówić w siebie cynicznie, że właściwie stało się to, czego pragnął, może w niepotrzebnie jaskrawej formie, ale wynik ostateczny był ten sam. To rozumowanie jednak było tylko przylepione do duszy, czuł pod niem zimną warstwę kleju.

Najnieznośniejsze, uniemożliwiające poprostu życie było to, że wciąż musiał o tym myśleć. I wszystko koncentrowało się na Marjewiczu. Przykro mu było, że stał się bohaterem skandalu. Wobec rozległych stosunków towarzyskich, jakie posiadali, sprawa była głośna, ale nawet ten wzgląd zadraśniętej ambicyi męskiej był już pomniejszym, drugorzędnym. O żonie nie myślał wcale. Zato wciąż i wciąż do głuchych wybuchów furyi doprowadzało go wspomnienie Marjewicza...

Zdawało mu się, że gdyby Marylka uciekła była z kim innym — z kimkolwiek, byle nie z Marjewiczem, to fakt ten nie wywarłby na nim najmniejszego wrażenia. Ale Marjewicza znienawidził. Gdy sobie uprzytomniał to jego pełne skromności i uszanowania zachowanie, czuł dopiero teraz, ile w tem było fałszu i tryumfującej ironii. Krew uderzała mu do głowy, Marjewicz był dla niego obelgą. Smarkacz, pozer, pyszniący się swoją fryzyerską, lalkowatą urodą. Raz po raz w duszy Wichrowskiego budziło się dzikie pragnienie zemsty, mściwej, małostkowej; nie zabiłby Marjewicza, ale oblałby mu twarz witryolejem. Gdy się pierwszy raz na tem uczuciu przyłapał, zdjął go nawet nieokreślony wstyd. Przeciął wahania brutalnym wybuchem zawziętości: pocóż miał wobec siebie odgrywać komedyę banalnej szlachetności, kiedy to było właśnie szczere, tego pragnął. A równocześnie ów Marjewicz interesował go w jakiś nienaturalnie przesadny sposób. Chciał wiedzieć wszystko o nim, do najdrobniejszych szczegółów. Musiał to tłumić w sobie, bo wstyd by mu było wypytywać się kogokolwiek o Marjewicza, lecz wciąż o nim myślał.

Podobno Marylka przebywała z Marjewiczem gdzieś na Rivierze. Przyszło mu na myśl, żeby pojechać ich odnaleźć. I gdy ta myśl zapadła mu raz w duszę, już mu nie dawała ani chwili spokoju. Próbował ją zwalczać rozumowaniem. Przecież nie było sensu ich ścigać, nie zależało mu do tego stopnia na żonie, żeby się aż mścić, nawet wcale mu na niej nie zależało. Ale chytry instynkt przeciwstawił rozumowaniom logiczne argumenty. W jakiś sposób musiał się z Marylką porozumieć, należało uporządkować życie, przeprowadzić formalny rozwód. Mimo wszystko łączyły ich jeszcze ze sobą pewne sploty codziennych, życiowych drobiazgów. I to należało rozwikłać, a ma się rozumieć, on sam musiał się tem zająć, bo Marylka o całym świecie zapomniała.

I gdy sobie to uprzytomniał, ten szał, to upojenie miłosne, w jakiem ona tam żyła z tym „smarkaczem“, odrazu jakgdyby fala krwi rozbryzgiwała mu się po duszy żrącemi kroplami. Nie zależało mu na Marylce, ale Marjewiczowi chciał popsuć szczęście.

Ta chęć zemsty rosła w nim z dnia na dzień, obejmowała mu duszę, jak ogień. I zdał sobie sprawę wreszcie, że walczyć z nią było niepodobieństwem — na nic się wszystkie etyczne i społeczne argumenty nie zdały, może to był dziki instynkt, który w nim tryumfował, ale był tak silny, że należało mu uledz, aby módz żyć nadal. Postanowił więc jechać bez zwłoki i gdy powziął to postanowienie, doznał odrazu uczucia dużej ulgi.

II.

W przeddzień wyjazdu z Warszawy spotkał przypadkowo na ulicy niejakiego Tosia Boruckiego, który był dalekim kuzynem jego żony. Nie widzieli się ze sobą dawno, i wogóle nie utrzymywali bliższych stosunków; to też Tosio, powitawszy Wichrowskiego ukłonem, chciał go wyminąć. Wichrowski zatrzymał go jednak.

— Wyjeżdżam — odezwał się po powitaniu.

— Dokąd? — odparł obojętnie Tosio, może nawet z akcentem lekkiego zniecierpliwienia w głosie. Dzień był dżdżysty i nie nadawał się bynajmniej do rozmów na ulicy.

— Na Rivierę.

— Aa...

Było coś nieuchwytnego w jego głosie, w przelotnym, chytrym błysku spojrzenia, jakiem obrzucił Wichrowskiego. Wichrowski odczuł je i zrozumiał. Tosio wiedział, gdzie byli „tamci“. Widoczne to było i z tego, że odrazu nabrał ochoty do rozmowy.

— Na długo pan wyjeżdża?

— Na parę tygodni.

— Szczerze panu zazdroszczę, z jaką rozkoszą jabym uciekł na tę chlapaninę z Warszawy. Trzy lata nie byłem już na Rivierze, w żaden sposób nie mogę się zebrać — mówił Tosio, wciąż usuwając parasol przed parasolem Wichrowskiego. — Ma pan już jaki hotel upatrzony-

— Nie!

Tosio począł mu rekomendować pensyonat, w którym sam przed trzema laty mieszkał i zachęcał go, aby koniecznie tam zajechał. Ożywiło go wspomnienie Riviery i chcąc rozmowę przedłużyć, zaproponował Wichrowskiemu wstąpienie do cukierni na herbatę. Wichrowski zgodził się chętnie; przyszło mu na myśl, że taki Tosio musiał wiedzieć, gdzie przebywali tamci. Prościej było dowiedzieć się od niego, niż szukać ich za pośrednictwem biur wywiadowczych w Nizzy. Dotychczas, przez szczególną drażliwość, Wichrowski nie chciał się niczego od znajomych ani krewnych o żonie dowiadywać.

— Na Wiedeń pan jedzie? — dopytywał się Tosio.

— Na Wiedeń.

— Ja na Berlin zawsze jeżdżę, przyznam się panu, że lubię Berlin... Tam jest życie.

— Tak — potakiwał machinalnie Wichrowski. Patrzał w okno, przez które widać było ulicę szarą i zabłoconą, wzdłuż chodników topniały zaspy zabrudzonego śniegu, ludzie przewijali się pod parasolami, skuleni, zziebnięci; zdawało się, że każdego tłoczyła jakaś troska. Dwóch obdartych malców zatrzymało się przed oknem cukierni, i płaszcząc nosy o szybę, z niemym podziwem przyglądało się Wichrowskiemu i Tosiowi.

Tosio mówił o Monte Carlo i o grze. Gdy umilkł, Wichrowski odezwał się z niedbałym uśmiechem:

— A propos. Czy też pan nie wie, gdzie w obecnej chwili przebywa moja żona, moja eks-żona — dorzucił z ironicznie żartobliwym akcentem.

Na twarzy Tosia odbiło się lekkie zakłopotanie.

— Nie wiem.

Wichrowski spojrzał na niego podejrzliwie. I wydało mu się, że pochwycił w jego oczach wyraz utajonej ciekawości i współczucia. Zabolało go to, upokorzyło i darować sobie nie mógł, że mu wyrwało się to pytanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].